Nr. 45. Kraków, Środa 25 Lutego 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

***Kraków,** 24 lutego.*

Wiele znamiennych cech przedstawia dotychczasowy ruch wyborczy wśród włościan naszych, wiele ciekawych szczegółów dostarczy on jeszcze, zanim przyjdzie do głosowania. W wielu okręgach okazuje lud wcale niedwuznacznie brak zaufania do swoich dotychczasowych reprezentantów, zarówno ze stanu świeckiego, jak duchownego; nie szuka kandydatów na posłów wśród inteligencyi okolicznej, lecz zwraca się do własnych zastępów, chce mieć posłami włościan, lub co najmniej ludzi ze stanu włościańskiego pochodzących i z nim zrosłych. Nie pomagają nawoływania, ni pogróżki; lud odwraca się przy wyborach od tych, którzy mu najbliżsi a wyżsi odeń oświatą i doświadczeniem politycznem, przeznaczeni się zdawali na reprezentantów jego w parlamencie.

Objaw to dający do myślenia, a przyczyn jego szukać należy już nie tylko w dawnych przewinach tych, co z natury rzeczy na opiekunów ludu byli powołani, lecz w obecnie istniejących stosunkach. Zamilczmy więc na razie o tem, co było, — przypatrzmy się, jak jest dzisiaj.

Czy włościanin odczuwa skutki autonomii krajowej i konstytucyi? Od lat wielu wybiera on posłów, słyszy o usiłowaniach ich i czynności w parlamencie, czuje atoli przygniatające go coraz bardziej brzemię ciężarów publicznych. Od czasu do czasu wolno mu głos podnieść, czy to w Radzie gminnej, czy nawet w Radzie powiatowej, ba nawet doznaje zaszczytu wyborcy poselskiego, — ma prawo wolnego obywatela, lecz wolność tę okupuje drogo, a gdy przyjdzie do jej wymiaru, otrzymuje jej mniej od wszystkich innych. Nie potrzeba być socyalistą, ni łaknąć gwałtownego przewrotu społecznego, wystarczy bez uprzedzenia patrzeć na rzeczy i oceniać je uczciwie, aby zawyrokować, że jeźli większa własność ponoszeniem ciężarów publicznych czuje się pokrzywdzoną, to stokroć więcej prawa do niezadowolenia i skarg z tego samego tytułu mieć może włościanin. Stan mniejszej własności jest u nas opłakany; wiele się mówi i pisze o jego podniesieniu, wiele przyrzeka, zwłaszcza w czasie wyborów, — lecz robi się bardzo mało, tak mało, że włościanin tego nie odczuwa wcale, przeciwnie, widzi ubytek swych sił ekonomicznych w miarę tego, jak się zwiększają jego wydatki. Cóż więc dziwnego, że po tylu latach walki i zapasów, zaczyna tracić zaufanie do tych wszystkich, którzy narzucali się mu na opiekunów, lub jako reprezentanci władz wykonawczych weszli z nim w styczność; co dziwnego, że nie wtajemniczony w arkana ustawodawcze i parlamentarne, odnosi swój żal do tych, co mu zawsze pomoc przyrzekali, a słowa nie dotrzymali? Mimowoli więc nasuwa się tutaj chłopu pytanie: a może też ci panowie i mogliby coś dla nas zrobić, lecz nie chcą; a może też „swój" zrobi coś więcej?

Niedorzeczne tedy są podejrzenia wszelkie, że to lub owo stronnictwo sieje ziarno niezgody społecznej, że waśni chatę wieśniaczą z dworem i plebanią. Niezadowolenie włościanina wyłania się przeważnie, powiedzmy niemal wyłącznie, samo przez się, brak zaufania do sfer intelligencyi i przecenianie sił własnych w zaradzeniu złemu, jest bezpośredniem tego niezadowolenia następstwem.

Przypatrzmy się teraz, czy i co robi się u nas w tym kierunku, aby tę nieufność złagodzić, aby moralną satysfakcyą bogdaj odpłacić włościaninowi za tę ofiarność, jakiej się od niego żąda na rzecz kraju i państwa. Rząd wykonawczy przecież, zarówno jak autonomiczny, spoczywa w ręku naszym, w ręku polskim, rząd ten, obywatelskim natchniony duchem, zdziałaćby mógł tutaj bardzo wiele, — a tymczasem jak spełnia to swoje zadanie?

Na razie ograniczamy się do samych wyborów, które przedewszystkiem nastręczają znakomitą sposobność, aby temu włościaninowi dać uczuć, że w zamian za ponoszone ciężary, jest wolnym obywatelem kraju. Tymczasem już pierwsze zgromadzenia przedwyborcze, zwoływane przez Rady powiatowe, są urągowiskiem wyborów włościańskich: rozgrywają się na nich sceny, z góry ułożone, przeprowadzane wprawną ręką reżyserów. Komitet powiatowy stawia kandydata większością głosów, która najzupełniej obejść się może bez głosów włościańskich, centralny komitet kandydaturę w lot zatwierdza, starostwo w zastosowaniu do tego, wcale nie przebierając w środkach represyjnych, przeprowadza prawybory, — włościanin idzie pod czułą opieką władz wykonawczych do urny wyborczej i — *finita comedia*, z urny wychodzi poseł „włościański."

Tak działo się lata, — wreszcie dowiaduje się chłop, że ustawa dozwala mu w czasie wyborczym naradzić się z sąsiadami nad wyborem posła. Korzysta z ustawy, sprasza sąsiadów i znajomych, — jak to miało miejsce np. tuż pod Krakowem, w Mogile, — gdy w tem przychodzi komisarz ze starostwa i poleca żandarmowi rozpędzić zgromadzenie. Chłopi dostają na drugi dzień wezwanie do starostwa w Krakowie, i tam tłomaczy im urzędnik, że zgromadzenie takie ma być zapowiedziane na trzy dni przed odbyciem, — pomimo, że ustawa mówi inaczej.

Ba! na tem nie koniec. W dwa, czy trzy dni potem odbywa się u dwóch chłopów w Brzegach, którzy dopuścili się tego bezprawia, iż nie pytając starostwa radzili nad wyborem posła w Mogile, rewizya, a to skutkiem podejrzenia, że pod pokrywką wyborów do Rady państwa byli w Mogile, aby wzniecić rozruchy i zaburzenia socyalno-agrarne *(sic)*, i że w tym celu mimo czujności władz udało się im zawiązać komitet.

Rewizya naturalnie była bezowocną, zawsze jednak rzuciła postrach na ludność wiejską. Taką samą rewizyę odbyto w chatach dwóch włościan mogilskich, którzy byli inicyatorami owego zgromadzenia przedwyborczego, z tą jednak różnicą, że wtrącono ich do więzienia śledczego pod zarzutem, że przemawiali w sposób podburzający przeciw panom i księżom.

Powody rewizyi i zawleczenia biednych chłopów do kryminału, mogłyby jeszcze dać do myślenia w każdej innej porze, lecz tuż po zawiązaniu się komitetu włościańskiego, wskazują jasno, jaki to cel przyświecał owemu wytoczeniu sprawy o „rozruchy i zaburzenia socyalno-agrarne" i o wygłaszanie „podburzających mów". O pierwszych, dodajmy, na szczęście nie śni się u nas nikomu, a gdyby za „podburzające mowy" więzić miano ludzi w czasie wyborów, toż los ten spotkać powinien każdego liberalnego i niezależnego wyborcę, który domaga się zmian w istniejącym stanie rzeczy. Kronawetter więc nie powinienby oglądać światła dziennego, nawet książę Liechtenstein, perorujący przeciw wszechwładztwu kapitału, winienby na czas wyborów bogdaj osadzony zostać w więzieniu. Pod tak błahemi pozorami odbywają się tedy u nas rewizye i uwięzienia włościan — w gruncie rzeczy dlatego, aby sparaliżować akcyę wyborczą, skierowaną przeciw miłej rządowi i panującej koteryi kandydaturze.

Postępowanie powyższe władz wykonawczych jest tem bardziej potępienia godne, że jest ono wynikiem stronniczych zapatrywań funkcyonaryuszów, bo ustawa wcale a wcale postępowania tego im nie dyktuje. Dodajmy do tego, że ta władza wykonawcza spoczywa w ręku Polaków, od których my, jako Polacy, mamy prawo wymagać, aby ją spełniali w duchu obywatelskim, gdyż w tym celu kraj wywalczył usunięcie urzędników obcej narodowości, aby swoi zrozumieli potrzeby społeczeństwa, z którego wzrośli. Tymczasem dzieją się u nas nadużycia, zwłaszcza w czasie wyborów, o których ani się śniło w innych prowincyach, a Niemcy ze wzgardliwym uśmiechem słuchają w parlamencie sprawozdań komisyi weryfikacyjnej z wyborów w Galicyi.

Mamy nadzieję, że głos nasz nie minie bez skutku i upamięta tych panów, którzy w zaciekłości stronniczej nie tylko zapominają, że są Polakami i że społeczeństwo polskie z tego tytułu od nich rachunku zażądać ma prawo, — lecz że stają się winnymi wobec władz centralnych, gdyż nadużywają powierzonej im władzy.

Jeżli tak dalej iść będzie, to nie dziwmy się, gdy chłop straci do reszty zaufanie do „intelligencyi" — nie powinniśmy się nawet dziwić, gdy za lat sześć lub dwanaście w parlamencie austryackim zasiędzie tylu chłopów w sukmanach, ile jest okręgów wyborczych mniejszej własności w Galicyi.

Korespondencya „Nowej Reformy"

***Warszawa,** 19 lutego.*

Powszechne i nader żywe zainteresowanie się prasy i społeczeństwa emigracyą do Brazylii jest może najlepszym dowodem, o ile sprawa ta jest żywotną i ważną dla nas, jak głęboko odczuwamy wszyscy ubytek sił narodowych i z rozpaczą niemal przypatrywać się jeno możemy szamotaniu się społeczeństwa w pajęczych sieciach systemu rządowego. Stanowiska, jakie społeczeństwo i prasa zajmują wobec emigracyi brazylijskiej, inaczej nie można nazwać jak biernem i ludzie, którzyby nas potępić chcieli, znajdą aż nadto wiele materyału, bo nikt z informacyi prasy nie dowiedział się o tem, co się w głębi społeczeństwa rzeczywiście dzieje. Między nami, naszemi potrzebami, pragnieniami i nadziejami, a prasą stoi na straży cenzura samowolna, zuchwała, zorganizowana w szajkę urzędniczą, posłuszną woli Hurki. On jedne fakty ukrywa, inne fałszuje, a w ten sposób nie tylko obałamuca opinię publiczną w Europie, ale nawet za pośrednictwem prasy, kierowanej według swojej dyrektywy, i nasze nieszczęsne społeczeństwo bałamuci.

Nie każdy widzi, że w sprawie emigracyi chłopów do Brazylii wolno nam tylko dwa punkty poruszać: nędzę emigrantów w Brazylii i robotę agentów, namawiających do emigracyi, lecz o przyczynach to tylko wolno mówić, co cenzura uzna za dobre. Szerzą więc chętnie wszelkie bajdy, nawet takie, że szlachta radaby zatrzymać chłopów, ażeby nie tracić robotników, — o innych przyczynach — wara mówić!

Listy Dygasińskiego, który niedawno z Brazylii wrócił, odkrywają nietylko rozpaczliwe położenie emigrantów naszych za Oceanem, ale rzucają niezmiernie ciekawe światło na nasz charakter narodowy, na wszelki brak w nas talentu organizacyjnego. Niemiec, rzucony sam jeden, chociażby śród lasów brazylijskich, bierze się do pracy i zdobywa sobie bardzo prędko stanowisko materyalne; więcej nawet, bo wytwarza koło siebie pewien środek, pewne ognisko kultury — handlu przemysłu, oświaty. Od naszego ciemnego chłopa, trzymanego w rozmyślnej ciemnocie przez rząd, nie można tego żądać, ale można żądać instynktu samozachowawczego, tj. tego, co nawet najniższe organizmy zwierzęce posiadają. Jakże się on zachowuje? Mniejsza o to, że idzie na oślep, nieświadomie, na lep obiecanek, że nawet żądań swoich nie umie sformułować, ale znalazłszy się raz w pozycyi bez wyjścia, zamiast rozwinąć w sobie całą energię woli i siły, skupić się i wytworzyć jakieś środki do ułatwienia życia, on zakłada ręce, płacze, rozpacza i tak samo lekkomyślnie tęskni do kraju, licząc na to, że dobrzy ludzie złożą pieniądze na jego powrót, jak przedtem trwonił lekkomyślnie resztki mienia i pracy, ażeby lecieć w świat na cudze słowo, na byle czyje obiecanki. Nie dziwiłbym się upadkowi ducha jednego człowieka, który sobie poradzić z naturą nie może, ale są tam już kolonie po kilkadziesiąt rodzin, siedzące w szałasach z liści palmowych, a przez myśl im nie przechodzi chociażby chatę wspólnemi siłami zbudować bodaj z tego drzewa, które pod nosem im rośnie. Ta niezaradność i łatwowierność dziecięca prawie, odkrywa przedemną historyczną zagadkę uciekania Słowian ze swoich siedzib północnych przed naciskiem Niemców. Zamiast na miejscu tworzyć opór, bierny charakter naszego ludu zginał się pod obuchem obcoplemiennym, a więc opuszczał ziemię ze łzami, idąc na szukanie nowych siedzib. Znajdował je, ale marniał w otoczeniu obcego żywiołu, a do ziemi ukochanej nie wrócił już nigdy — i tylko zniemczone nazwy słowiańskie świadczą, że ziemia była kiedyś naszą.

Emigracya teraźniejsza do Brazylii jest tylko powtórzeniem tego faktu historycznego, który miał miejsce w IX, X, a nawet w XI wieku w ziemi Obodrytów, Lutyków, Stoderanów, Ranów i innych, a z całą naiwną nagością odsłonięty został przez Helmolda. Tam uciekano pod naciskiem rządów kościelnych i książęcych, przed zdzierstwem cywilizatorów, u nas lud ucieka od gwałtu państwowego systemu, od samowoli urzędników, od prześladowania wiary, od widma ubóstwa i nędzy, które mu grozi na każdym kroku. Przed paru laty profesor tutejszego uniwersytetu Simonienko w publicznych odczytach dowodził, że ze wszystkich dzielnic dawnej Polski lud ma się najlepiej w Królestwie Polskiem. Było to ohydnem kłamstwem, naciąganem dlatego jedynie, ażeby usprawiedliwić wobec rządu system rujnującego gospodarstwa, prowadzonego przez Moskali w Polsce. Krótko mówiąc, była to obrona własnych stanowisk materyalnych. Z tego miejsca, gdzie inni nie uciekają, tembardziej nie uciekłby nasz chłop, który ma dosyć miejsca we własnej ojczyźnie, a gorączka przemysłowa lub handlowa nie pędzi go z domu, bo jej nie zna.

W emigracyi brazylijskiej rząd moskiewski zbiera owoce, które zasiał. Jest ona następstwem jego polityki, jego systemu administracyjnego. Gwałty, jakich codziennie dopuszcza się rząd rosyjski na nas, musiały nareszcie wydać plon; niemy protest ludu, ucieczka z własnego kraju jest najlepszem świadectwem tej rozpaczy, w jakiej kraj cały znajduje się. Zamknięcie przed nami wszystkich dróg do pracy, polityka protekcyjna wewnętrzna w dziedzinie przemysłu i handlu, praktykowana przez rząd względem Królestwa, doprowadziła do tego, że kraj napełnił się urzędnikami moskiewskimi i opanowany został przez

---

Cztery nieszczęścia mego sąsiada.

Z teki

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

— Nie godzi się w takich sprawach szermować humorem... mówmy [illegible] powagą.

— Właściwie ja pow[illegible] być pierwszy przy słowie...

— Będzie to tem większą zasługą dla pana. Słucham.

— Naprzód niewdzięczność moją nazwij pani... nieśmiałością.. niepewnością, która gorszą jest od samego ciosu nieszczęścia!

— Czy pan nie umiesz patrzeć?

— Są pewne choroby oka, które złudzenia każą nam brać za rzeczywistość.

— Cóż sprawia tę chorobę?

— Wszystkie śmielsze marzenia nasze.

Panna Iza patrzyła na mnie szeroko rozwartemi oczyma, jakby kazała mi w tej księdze tajemnic czytać dowolnie. Zacząłem czytanie rozkosznie, bo było tam wszystko, czego pragnąłem.

— Czy ta choroba trwa jeszcze u pana? — zapytała po chwili.

— Teraz... jest trochę łagodniejsza — odpowiedziałem.

— Czuję pewną rozkosz w tych słowach... widzę, że pan nie lekceważy tajonych cierpień i marzeń, tak długo karmionych.

Chwyciłem ją za rękę.

— Panno Izo, przysięgam pani, że te słowa...

— Wymówione do zacnego człowieka, o którym mam jak najlepsze wyobrażenie... że te słowa będą godne...

— Będę się starał, aby były jak najgodniejsze tego, cobym chciał powiedzieć, a do czego w tej chwili brak mi słów...

— Ręczę panu, że i jej zabraknie, gdy od pana usłyszy...

— Komu?

— Pannie Maryi!

Spojrzałem na nią z osłupieniem.

— „Szara sukienka" kocha pana szalenie. Nie mówi wprawdzie o tem, ale to widać z jej oczu, gdy o panu mówimy. Bardzo to zacnie ze strony pana, że w takich warunkach szukasz szczęścia, w jakich inny nigdyby tego nie zrobił. Sama jej ciotka powiada, że nigdy podobnego szczęścia dla biednej Maryi nie spodziewała się... a jeśli jest jaka chmurka, która to szczęście zaciemnia, to jest nią tylko... ociąganie się pana z ostatniem słowem. Jeżeli niepewność, czy nieśmiałość, jak pan powiedziałeś, jest tego powodem, to ja mogę powiedzieć, że możesz pan być pewnym!... Czy pan wiesz, że Marya od kilku dni jest chorą?

Stałem jak odurzony. Nic na to nie odpowiedziałem.

Wkrótce przybyli rodzice, a że rozmowa dalsza już się nie wiązała, skłoniłem się nizko i wyszedłem.

Zrazu nie wiedziałem, co o tem wszystkiem myśleć. Szedłem więc bez myśli ulicą, która była przedemną. Z jednej ulicy wchodziłem w drugą, aż wreszcie nad wieczorem prawie instynktem wszedłem do mego mieszkania.

Tam dopiero zaczęło mi się wyjaśniać moje położenie. O Izie nie było już ani myśli. Mój mniemany afekt dla szarej sukienki popsuł wszystko. Popisywałem się z nim na owym wieczorze z taką ostentacyą — potem zawiązana z biedną „wydziedziczoną" przyjaźń w tak wyjątkowych warunkach, dokonała reszty. Takie położenie sam sobie zgotowałem!

Nad tem, co mi Iza powiedziała, zacząłem się bliżej zastanawiać. Miała słuszność. Moje zachowanie się względem „szarej sukienki" mogło każdemu takie myśli nasunąć. Co potem nastąpiło, było potwierdzeniem tego.

A cóż na to „szara sukienka?"

Oczywiście miała wszelkie prawo tak myśleć, jak panna Iza. Dałem jej tyle powodów do tego! Wiek mój nie nadawał się wcale na jakiegoś opiekuna, a tem mniej przyjaciela. Pod tą maską widoczny był romans, jak to zwykle bywa, romans niezgrabnie ukrywany...

Więc ona myślała, że ją kocham, że się z nią ożenię!

Biedna! Miała prawo do tego, chociaż ja o tem wcale nie myślałem. Ja obudziłem w jej sercu tę strunę, która nigdy ozwać się nie miała!...

Teraz wyjaśniło mi się wiele rzeczy. Zrozumiałem jej słowa urywane... jej rumieniec i bladość... tłumione przemocą westchnienia! Zrozumiałem spojrzenia ciotki i dosyć nawet wyraźne półsłówka...

Tak jest — „szara sukienka" kochała mnie, bom ja pierwszy zakołatał do tego biednego sierocego serca! Teraz jest chora... i kto wie, na czem ta choroba skończyć się może!

Mamże być zbrodniarzem, jakich jest wiele? Mamże teraz opuścić moją ofiarę?

Wzdrygnąłem się na samą myśl. Zresztą... przypomniałem sobie tyle przyjemnych chwil z nią spędzonych... Widziałem te duże, pełne wyrazu oczy... słyszałem ten głos, tak dziwnie wibrujący...

Ależ to być w żaden sposób nie może! Kaleka! Cóżby ludzie na to powiedzieli? Ojciec nazwałby mnie waryatem!..

To wszystko prawda, ale cóż ona temu winna? Pocóż poruszyłem w jej sercu takie rojenia, którym dzisiaj nie mogę zadość uczynić?

Śród takich myśli zasnąłem, ale na to tylko, aby we śnie mogły wrócić tem jaskrawiej do mojej głowy! I wróciły. Czułem się zbrodniarzem, widziałem łzy biednej Maryi, pogardliwe spojrzenia przyjaciół, a nawet widziałem katafalk i grób z samotną nad nim brzozą!...

Zbudziłem się w potach śmiertelnych.

— Nie — rzekłem do siebie, — tak nikczemnym nie będę! Ożenię się z nią. Pójdę dzisiaj do niej, oświadczę się! Jeżeli ojciec temu się sprzeciwi, jeżeli znajomi moi zechcą mnie wyśmiać, to... od czego Ameryka? Popłynę z nią do Ameryki, tam nikt nas znać nie będzie. Mam zdrowe ręce, będę pracował!

Powziąwszy takie postanowienie, uczułem się spokojniejszym, a nawet prawie szczęśliwym. Było mi tak lekko na sercu, czułem u ramion skrzydła. Zdawało mi się, że gdybym chciał, mógłbym latać po powietrzu!...

Koło południa ubrałem się starannie, jak na taką chwilę przystało. Za kilkanaście minut wchodziłem już na poddasze.

Na schodach uderzyła mnie woń jałowcu. Z izdebki dochodził płacz.

Odchyliłem drzwi.

— O! gdybyś pan choć wczoraj był przyszedł! — zawołała z płaczem ciotka Maryi — tak często pytała się o pana!

— Cóż się to stało? — zapytałem bezmyślnie.

— Marylka była oddawna chora na serce... ot, jak zwykle takie biedactwo! Niedawno zaziębiła się, chodząc po lekcyach... a wczoraj nadszedł list, że jej brat zginął! Wiesz pan że teraz wojna tam hen za górami... tam zginął. Ta wiadomość zabiła ją!...

— Ta wiadomość zabiła ją! — powtórzyłem wyraźnie, abym to dobrze sam mógł słyszeć i siebie rozgrzeszyć.

— Umierała, mówiąc o panu. Osłodziłeś pan ostatnie chwile jej życia, a umarła w wierze, że w smutnem życiu znalazła przecież przyjaciela!...

Poczułem łzy w oczach a wróciwszy do domu, płakałem, jak dziecko.

O Ameryce już nie myślałem, ale nieraz potem myśląc o tem pierwszem nieszczęściu mojem, długi czas nie wiedziałem, czy nieszczęściem było dla mnie, że przez to moje mniemane bohaterstwo Iza mnie ominęła, czy że „szara sukienka" umarła?...

(C. d. n.)

wielki przemysł i handel rosyjski. Nasz przemysł, który zatrudniał setki tysięcy drobnych posiadaczy ziemi i dawał im chleb powszedni, z powodu niemożności współzawodniczenia z protegowanym przez Rosyę, musiał w kraju zwijać warsztaty i przenosić je w głąb Moskwy; handel, dawniej obsługiwany przez polskie siły, dziś przechodzi w ręce moskiewskie i przez Moskali bywa obsługiwany, niższe stopnie urzędów wszędzie zajęte są przez dymisyonowanych żołnierzy, gdzież ludność ma zdobywać sobie pożywienie? „*Russka* manufaktura“, czyli fabryki przędzalno-tkackie zakładają u nas wszędzie składy i sprzedają taniej, handel herbatą i cukrem wyłącznie w ręku Rosyan, Kuźniecow założył olbrzymie składy swojej porcelany, piekarze nawet moskiewscy założyli tu ogromne warstaty — a wszystko to jest wspierane i protegowane przez rząd i dygnitarzy rosyjskich, obsługiwane wyłącznie przez Moskali, gdy tymczasem nasze walcownie żelaza i stali przenoszą się do Krzywego Rogu.

Na każdem polu, wszędzie to samo. Dodajmy do tego, że produkcya rolnicza, do niedawna najsilniejsza w kraju, wskutek rozmaitych przyczyn upada, a więc jedyne źródło zarobku ludu wiejskiego znacznie się uszczupliło, a stanie przed nami jasna przyczyna emigracyi: — nędza, do której rząd rosyjski doprowadził nas.

Sprawy krajowe.

(O popieraniu przez kraj kolei lokalnych — Subwencye na budowę dróg).

Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm przy rozprawie budżetowej wezwanie do Wydziału krajowego, aby wziął pod rozwagę ułożenie norm co do warunków, pod któremi kraj mógłby udzielać poparcia kolejom lokalnym. Wydział krajowy, chcąc z poruczonego zadania jak najdokładniej się wywiązać, odniósł się przedewszystkiem do Wydziałów krajowych innych krajów koronnych, z prośbą o podanie następujących dat:

1. Jakie koleje główne, boczne lub lokalne w poszczególnych krajach istnieją? Co do kolei lokalnych, które są publiczne, a które służą tylko dla użytku pewnych przedsiębiorstw przemysłowych? Długość linii kolejowych już zbudowanych, lub też jeszcze w budowie będących.

2. Które linie kolejowe zbudowane zostały o torze normalnym, a które są wązko-torowe?

3. Czy do kosztów budowy, utrzymania lub zarządu linii kolejowych kraj przyczynia się pewną subwencyą?

4. Czy subwencya taka w każdym pojedynczym wypadku bywa przyznawaną, czy też istnieją pod tym względem pewne stałe normy?

5. Czy reprezentacyi krajowej przysługa pewien wpływ i jaki na zarząd kolei żelaznych?

6. Czy istnieją w kraju koleje, których budowa dokonaną została na rachunek kraju, albo też czy ruch lub zarząd tych kolei prowadzony jest przez kraj?

7. Czy istnieją takie linie kolejowe, które wybudowane wyłącznie lub też przy pomocy kraju przeszły następnie w zarząd państwa lub też prywatnych towarzystw?

Oddział techniczny Wydziału krajowego zająć się ma zebraniem dat, potrzebnych dla ułożenia projektu sieci kolei lokalnych w całym kraju, oraz przybliżonych kosztów ich budowy i przyszłego utrzymywania.

Z dotacyi, wyznaczonej przez Sejm na subwencyonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy dotychczas następujących subwencyj:

Wydziałowi powiatowemu w Kolbuszowej 3.000 złr. subwencyi na budowę drogi Kolbuszowa-Sokołów.

Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi, przyrzeczono w roku 1892 subwencyę w kwocie 5.000 złr. na budowę drogi powiatowej Żółkiew-Krechów-Fujna.

Wydziałowi powiatowemu w Nisku udzielono na drogi: Zarzecze-Ulanów 2.000 złr. Nisko-Bojanów 1.000 złr.; na rekonstrukcyę drogi powiatowej Tarnobrzeg przyrzeczono 800 złr., z których wypłacono 400 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu na budowę dróg Zbaraż-Nowe Sioło i Podwołoczyska Zbaraż-Berezowica przyrzeczono 8.000 złr. subwencyi.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na wykończenie budowy dróg gminnych Świątniki-Górne-Gorzków przyrzeczono 2.000 złr. subwencyi.

Wydziałowi powiatowemu w Trembowli na budowę drogi powiatowej Trembowla-Sorocko-Skałat przyrzeczono w roku bieżącym subwencyę w kwocie 3.000 złr., zaś w roku 1892 w kwocie 5.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Wadowicach na budowę drogi powiatowej wadowicko-bereźnickiej przyrzeczono 2.000 złr. subwencyi.

Wydziałowi powiatowemu w Rawie na budowę drogi gminnej Lubycza-Żurawce udzielono 750 złr. subwencyi.

Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie na budowę drogi powiatowej Złoczów-Biały Kamień-Ożydów udzielono 3.000 złr subwencyi.

Wreszcie Wydziałowi powiatowemu w Kamionce-Strumiłowej przyrzekł Wydział krajowy udzielić pożyczkę w kwocie 7.000 złr.

Zgromadzenie wyborców miasta Krakowa.

W sali redutowej w teatrze, a nie jak się to dotychczas praktykowało w sali obrad rady miejskiej, odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborców m. Krakowa, zwołane wskutek polecenia komitetu centralnego przedwyborczego dla Galicyi zachodniej przez prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, dla wyboru komitetu mającego przeprowadzić wybór dwóch posłów do Rady państwa z miasta Krakowa.

Udział wyborców w zgromadzeniu był niezmiernie licznym. Cała falanga t. z. naszych konserwatystów wraz z licznym sukursem chwilowych przyjaciół politycznych z Kazimierza, zapełniła salę i zajęła miejsca na trzy kwadranse przed rozpoczęciem posiedzenia. Na minutę przed godziną szóstą (według dobrze uregulowanych zegarków) zagaił prezydent dr. Szlachtowski zebranie poleceniem zamknięcia drzwi przed wchodzącymi jeszcze tłumnie wyborcami i wezwał zgromadzonych do wybrania przewodniczącego.

Adwokat dr. Doboszyński poprosił o głos i wniósł, aby przewodnictwo powierzyć radcy miejskiemu p. Mieczysławowi Pawlikowskiemu. Wymienienie tego nazwiska spowodowało w sali z jednej strony huczne oklaski, z drugiej strony oznaki głośnego niezadowolenia.

Dr. Szlachtowski wśród niemilknących hałasów nie mogąc zadecydować kogo mianowicie większość wyborców chce mieć przewodniczącym, zaprosił do orzeczenia pp. dra Zolla oraz dra Kohna i dra Karola Pieniążka. Dr. Zoll orzekł na razie, iż widzi równość głosów, gdy wszakże po tem przemówieniu podniosło się kilkaset rąk na czyjeś wezwanie „głosujemy za Pawlikowskim!“ wymienieni panowie stwierdzili, iż większość życzy sobie tego wyboru i dr. Szlachtowski ustąpił z estrady.

Powitany grzmotem niemilknących oklasków oraz przytłumionemi okrzykami: „protestujemy!“ wszedł na mownicę p. Mieczysław Pawlikowski i zawezwał na sekretarzy pp. dra Fr. Bylickiego i dra Doboszyńskiego.

Następnie zapytał przewodniczący zebranych czy wobec okoliczności iż dwie listy zostały przygotowane i na obu jest liczba 60 członków komitetu, chcą zaraz przystąpić do głosowania i wezwał do stawiania wniosków co do liczby członków komitetu. Gdy nikt głosu nie zabierał osobno, a z licznych stron odzywano się: „zgoda“, „głosujmy“, polecił przewodniczący wpuścić jeszcze na salę tych wyborców, którym na minutę przed godziną 6 zamknięto drzwi, a dopiero po ich wpuszczeniu drzwi napowrót na klucz zamknięto. Do skrutynium powołał p. Pawlikowski następujących pp.: dra Bossowskiego (nieobecny), dra Borońskiego, Zenona Słoneckiego (nieobecny) dra Pieniążka Karola (nie przyjął wezwania), hr. Zygmunta Cieszkowskiego, Przemysława Kotarskiego, dra Proppera, dra Stycznia, Karola Rzącę, r. m. Redyka, Edwarda Uderskiego, Czesława Kieszkowskiego, dra Józefa Kopfa, Fr. Kroebla (nieobecny), dra Pareńskiego (nieobecny) dra Domańskiego (nieobecny) i Edwarda Wojnarowicza.

PP. skrutatorowie ustawili się przy wyjściu z sali i tam odbierali karty.

Rezultat skrutynium był następujący:

Głosowało ogółem 814 wyborców.

Lista polecona wyborcom przez pp. dra Adama Asnyka, Jana Gwiazdomorskiego, dra Jana Harajewicza, Stanisława Rehmana, Mojżesza Schmelkesa i dra Ludwika Wiszniewskiego otrzymała 493 głosy, — lista przeciwna głosów 321.

Szczegółowo otrzymali głosów:

Po 814: 1) Dawidowski Aleksander, 2) Friedlein Józef, 3) dr. Kasparek Franciszek, 4) Kwiatkowski Jan, 5) Miarczyński Ignacy, 6) Nowacki Władysław, 7) dr. Pareński Stanisław. 8) Schönberg Benisch; po 813: 9) Birnbaum Juda, 10) dr. Jordan Henryk, 582 11) dr. Boroński Lesław; po 494: 12) Armółowicz Stanisław, 13) 13) Bruśnicki Władysław, 14) Chmurski Roman, 15) dr. Łazarski Józef, 16) Pawlikowski Mieczysław; po 493: 17) Ambrożek Antoni, 18) dr. Bandrowski Juliusz, 19) Bliziński Józef, 20) Boguński Władysław, 21) dr. Bossowski Aleksander, 22) dr. Doboszyński Adam, 23) Eliasz Walery, 24) Fischer Jan, 25) Fritsch Herman, 26) Kaczmarski Władysław, 27) dr. Kohn Maksymilian, 28) Kopaczyński Franciszek, 29) dr. Kopff Józef, 30) Kosydarski Władysław; po 493: 31) Kotarski Przemysław, 32) Kroebl Franciszek 33) Krzyżanowski Stanisław, 34) dr. Kwaśnicki August, 35) Limanowski Władysław, 36) Łysakowski Walenty, 37) Meissner Adolf, 38) ks. Midowicz Teofil, 39) dr. Paszkowski Stanisław, 40) dr. Przesmycki Franciszek, 41) Rożnowski Stanisław, 42) Rząca Karol, 43) Sadowski Jan Nepomucen, 44) Salwiński Maksymilian, 45) Siedlecki Stanisław, 46) Słonecki Zenon, 47) Szymczykiewicz Sebastyan, 48) Szymkiewicz Stanisław, 49) Szczepański Antoni, 50) dr. Tomaszewski Franciszek, 51) Uderski Edward, 52) Wasilkowski Zygmunt, 53) Wilczyński Konstanty, 54) Wójcikiewicz Stanisław, 55) Wojnarowicz Edward, po 492: 56) Epstein Juliusz, 57) Markiewicz Antoni, 58) dr. Propper Jan Albert, 59) dr. Styczeń Wawrzyniec, 60) dr. Tarnowski Stanisław.

Wybory do Rady państwa.

Kraków, 24 lutego.

Gniewa się na nas *Czas* i daje nam nauki z tego powodu, że jeden korespondent nasz niezbyt pochlebnie się wyraził o kandydaturze ks. Góralika, a drugi, z Ropczyc, podał nam opinię wyborców włościańskich o kandydaturze ks. Ruczki.

Co do kandydatury księdza prałata Ruczki to otwarcie wyznajemy, iż ze wszystkich, jakie dotąd zgłoszono w okręgu Tarnobrzeg-Ropczyce-Mielec, jest ona dla nas najsympatyczniejszą i uważamy ją za najstósowniejszą. Niestety, nie włościanie, lecz większa własność popiera tam kandydaturę inną, skierowaną przeciw księdzu Ruczce. O zasługach i patryotyzmie ks. Ruczki nie potrzebnie nam *Czas* przypomina, bośmy o nich nie zapomnieli.

Natomiast co do księdza Góralika, to nie wiemy o co chodzi *Czasowi*. Kandydat ten z działalności publicznej zarówno nam, jak wielu innym wcale znany nie jest, a tam, gdzie tę działalność zaznaczył, jak z okazyi pogrzebu Mickiewicza, odznaczył się brakiem patryotyzmu. Musieliśmy więc zawierzyć sądowi człowieka, który przypatrując się z bliska postępowaniu tego kandydata poselskiego, mógł poznać go i ocenić.

Nie możemy też żadną miarą godzić się na zapatrywanie *Czasu*, jakoby mandat poselski miał być nagrodą za położone dla kraju zasługi, lub jakoby krzywdę wyrządzano zasłużonym w parlamentarnych pracach weteranom, nie darząc ich nadal mandatem.

Mandat poselski jest wezwaniem do pracy, jest wyrazem zaufania, że ktoś tej pracy sprosta; mógł ktoś zadanie posła spełniać przez lat choćby dwadzieścia, a gdy wyborcy przestają ufać, czy jego siłom, czy przekonaniom politycznym, i wyborem zaszczycą kogo innego, nie wyrządzają przez to krzywdy tamtemu, który w swoim czasie wywiązał się chlubnie ze zadania.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa odbył posiedzenie dnia 23 lutego b. r.

Na posiedzeniu tem komitet centralny zważywszy powody, wyrażone w tej odezwie, zatwierdził kandydaturę ks. prałata Ruczki na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności ropczycko-tarnobrzesko-mieleckiego.

Następnie upoważniono prezydyum komitetu centralnego, aby wystósowało odezwy do prezesów Rady powiatowych tych powiatów, w których stolicy wyborcy z okręgu wyborczego większej własności, wybierają posłów do Rady państwa, iżby zaprosili, jak zwykle, przed wyborami na 8 lub 9 marca, a w ogóle na dzień, który uznają sami za stósowny, wyborców większej własności na sejmiki przedwyborcze, celem porozumienia się co do kandydatów na posłów z okręgów większej własności.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zważywszy, że wprawdzie komitet powiatowy tarnobrzeski przyjął przeważną większością głosów kandydaturę: p. Henryka Dolańskiego na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności ropczycko-tarnobrzesko-mieleckiego, ale równocześnie komitet powiatowy ropczycki przyjął także przeważną większością głosów kandydaturę dotychczasowego posła ks. prałata Ruczki na tenże okręg wyborczy; zważywszy, że następnie na zjeździe delegatów wszystkich trzech komitetów powiatowych w dniu 21 lutego w Mielcu przyjęto większością głosów kandydaturę ks prałata Ruczki, pozostawiając ostateczne rozstrzygnięcie komitetowi centralnemu: Z tych powodów komitet centralny zatwierdza kandydaturę ks. prałata Ludwika Ruczki na okręg wyborczy mniejszej własności ropczycko-tarnobrzesko-mielecki, kandydaturę tę ogłasza i szanownym wyborcom poleca.

W Krakowie dnia 23 lutego 1891 roku.

Przewodniczący: *Leon Chrzanowski.* Referent: *Fryderyk Zoll.*

Lwów, 24 lutego. Centralny komitet przedwyborczy na podstawie wniosków komitetów powiatowych zatwierdził następujące kandydatury:

p. Leona hr. Pinińskiego na okręg wyborczy Tarnopol-Zbaraż-Skałat;

p. Franciszka Wolfarta na okręg wyborczy Brzeżany-Podhajce-Rohatyn;

p. Adolfa Podlaszeckiego radcę sądu obwodowego w Kołomyi, na okręg wyborczy Kołomyja-Kossow-Sniatyn.

We Lwowie 22 lutego 1891.

Przewodniczący *A. Sapieha.*

Lwów, 23 lutego. *Dziennik Polski* donosi:

Z prawdziwą przyjemnością spieszymy dziś podzielić się z krajem wiadomością o decyzyi lwowskiego komitetu centralnego, która zapadła na wczorajszem jego posiedzeniu. Oto komitet postanowił jednogłośnie wysłać do Brodów i Złoczowa dwóch delegatów, hr. Stan. Stadnickiego i dra Goldmana, których zadaniem będzie przedstawić tamtejszym komitetom miejscowym całą niewłaściwość forytowania kandydata obcokrajowca do mandatu poselskiego z tych miast, a zarazem zwrócić uwagę tamtejszych czynników kompetentnych, że jeśli wbrew opinii całego społeczeństwa, na formalną przekorę ogółowi patryotycznemu, nie zaniechają dalszego popierania kandydatury obcokrajowca, to na odwrót mogą w przyszłości nigdy nie liczyć na jakiekolwiek poparcie naszych wpływowych i miarodawczych sfer autonomicznych w interesach, ściśle i wyłącznie tych miast dotyczących. Miejmy też nadzieję, że perswazye delegatów rzeczonych zdołają przekonać wielbicieli br. Sochora o niestosowności dotychczasowej ich agitacyi, i że dla dogodzenia swoim osobistym... sympatyom, nie zechcą narażać w przyszłości żywotnych interesów tych miast, w imieniu których chcą dziś samozwańczo — na istne drwiny — dawać mandat krajowy w ręce Niemca.

Mogiła, 21 lutego.

Jak niedawno donieśliśmy, zawiązał się przed dwoma tygodniami w Mogile komitet włościański, który uchwalił kandydaturę notaryusza z Jordanowa Piotra Michałka przeciwko ks. Chotkowskiemu. Przewodniczącym tego komitetu został wybrany włościanin z Wyciąż Adam Moksa. Gdy w ubiegły piątek tenże przewodniczący komitetu mogilskiego wraz ze Stanisławem Karolczykiem został aresztowany i odstawiony do więzienia w Krakowie — Komitet włościański pozostał bez przewodniczącego. Dlatego 20 bm. zebrał się komitet i ponownie się ukonstytuował. Przewodniczącym został wybrany Józef Czernek a Czyżyn, sekretarzem Franciszek Wójcik z Wyciąż.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 lutego.

Namiestnictwo lwowskie kazało tedy otworzyć klasy paralelne gimnazyum św. Anny w gmachu Goetza pomimo, że nie zrobiono nic, aby złe usunąć. Z tego powodu dochodzą nas z miasta głosy oburzenia, że namiestnictwo, nietylko pomimo wszelkich wysiłków ze strony miasta i Kasy Oszczędności, aby rządowi, rozrządzającemu milionami, przyjść w pomoc w wystawieniu gmachów dla szkół średnich, — nie wywalczyło dla miasta Krakowa przychylniejszej postawy rządu, lecz równocześnie zmusza młodzież naszą do pobierania nauki w zdrowiu szkodliwych salach. Skoro umieszczenie szkół średnich naszych krakowskich jest nieodpowiedne, ba nawet dla zdrowia młodzieży wręcz szkodliwe, postawmy rzecz na ostrzu miecza i zamknijmy ubikacye, w których pomieszczono szkoły, — gdyż mamy prawo żądać, aby ta szczupła ilość szkół średnich, jaką nas rząd centralny darzy, umieszczoną była w odpowiednich lokalach. Gdyby namiestnictwo poszło ręka w rękę z miastem, zmusilibyśmy rząd do tego, aby uwzględnił słuszne nasze żądania.

Tymczasem ostatnie postąpienie namiestnictwa staje w sprzeczności z usiłowaniami reprezentacyi miejskiej i finansowej instytucyi, spieszącej z groszem ofiarnym; postąpienie to, znoszące bez przytoczenia motywów, bez uchylenia powodów, dla których zamknięto sale szkolne w budynku Goetza, rozporządzenie władzy sanitarnej miejskiej, — ubliża wręcz powadze magistratury autonomicznej. Rozporządzenia władz miejskich powinny znaleść poszanowanie wobec władz politycznych, jeźli mają mieć powagę wobec ogółu. W zamian za liczne posługi, jakich wymaga rząd od magistratów, mamy prawo żądać, aby nie pomiatano ich rozporządzeniami.

Z Austro-Węgier.

W tym tygodniu rozpoczynają się już wybory do Rady państwa. W piątek odbędą się wybory w Tryjeście, a w sobotę głosować będzie kurya małej własności w Wyższej Austryi. Akcya wyborcza dosięgnęła zatem wszędzie zupełnej pełni, a wszystkie stronnictwa wytężają siły, aby zapewnić sobie zwycięstwo. Ze zgromadzeń przed wyborczych i uchwał, jakie na nich zapadają, trudno jednak wysnuć wnioski o wyniku wyborów. Wszędzie bowiem z wyjątkiem naszego kraju zgromadzenia przedwyborcze zwołuje każde ze stronnictw z osobna i każde z nich ogłasza własną listę kandydatów. Pierwszy raz w walce wyborczej występuje w Austryi stronnictwo socyalno-demokratyczne, lecz programy, jakie ogłosiło, są jeszcze dość umiarkowane. Stronnictwo to nie liczy zresztą samo na zwycięstwo i jedynie probuje sił swoich, stawiając kandydatów dla obliczenia zwolenników. Najgorętsza walka wyborcza toczyć się będzie w Wiedniu, gdzie liczba stronnictw jest największa i w Czechach, gdzie walka między zwolennikami a przeciwnikami ugody będzie bardzo zacięta i ma zasadnicze znaczenie.

Jedną z ostatnich odezw wyborczych jest odezwa niemieckich mężów zaufania w Czechach, skąd, jak wiadomo, rekrutuje się znaczna część sił stronnictwa centralistów niemieckich. Odezwa ta podnosi zmianę, jaka widocznie zaszła w kierunku polityki rządowej, lecz przestrzega przed przesadnemi nadziejami i doradza stanowisko wyczekujące.

Główną treścią tego programu jest ugoda czesko-niemiecka, a stronnictwo zapewnia raz jeszcze o wierności dla układów wiedeńskich.

Na zgromadzeniu mężów zaufania zapadła uchwała, wyrażająca życzenia, aby wybrani posłowie przystąpili w Radzie państwa do stronnictwa, które utworzy się na podstawie programu zjednoczonej lewicy. Mimo to jednak na zgromadzeniu tem przyjęto dwie kandydatury ze stronnictwa narodowo-liberalnego, które wypowiedziało walkę stronnictwu zjednoczonej lewicy.

Konstytucya 3 maja.

W niedzielę po południu zebrała się znaczna liczba obywateli miasta Poznania na zebranie poufne celem naradzenia się nad obchodem stuletniej rocznicy konstytucyi 3 maja. Zagaił obrady zgromadzenia hr. Engeström, jako przewodniczący tymczasowego komitetu obchodowego. Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos pp. przewodniczący Maksym. Jackowski, adwokat Woliński, redaktor *Dziennika Poznańskiego* Dobrowolski, dr. Jerzykowski, adwokat Obrzanowski, Ignacy Klatecki i inni, uchwalono co następuje:

1) Komitet obywatelski ma działalność swą ograniczyć na miasto Poznań, ponieważ zebranie jest przekonane, że na prowincyi również podobne uroczystości będą urządzane.

2) Następnie zgodzono się na urządzenie uroczystości według programu już ogłoszonego z tą zmianą, iż odczyty mają z pory południowej być przeniesione na porę wieczorną. Według tego obejmuje program ochodowy:

a) uroczyste nabożeństwo przed południem,

b) zabawę ludową po południu,

c) przedstawienie amatorskie, śpiewy, deklamacye, muzykę, żywe obrazy wraz z odczytami publicznemi wieczorem.

3) Urządzenie uroczystości pozostawiono dotychczasowemu komitetowi obywatelskiemu z prawem kooptacyi. Komitet rozpocznie niebawem swą czynność.

Na wniosek adwokata Chrzanowskiego polecono komitetowi obywatelskiemu: porozumieć się z towarzystwami poznańskiemi, ażeby w wilię trzeciego maja starały się członków swych o znaczeniu konstytucyi 3 maja poinformować.

Z Niemiec. Uwagi nad mową cesarza.

Silne wrażenie, jakie sprawiła znana mowa cesarza, wygłoszona na uczcie sejmu brandenburskiego, uwydatnia się w głosach dzienników, chociaż nie ma zgody na to, do kogo odnosiły się zarzuty krnąbrności i nieposłuszeństwa. Według *Freisinnige Ztg.*, słowa cesarza odnoszą się do tych, którzy idąc jeszcze ciągle śladem ks Bismarka, starają się ciągle przedstawić obecne położenie tak, jak gdyby u ludności niemieckiej panowało niezadowolenie z tego, że polityka obecnego rządu w tej lub owej mierze zmieniła swój dawniejszy kierunek. Ustęp mowy, iż tylko wzgląd na pomyślność całości może być drogowskazem polityki, oraz że partykularne interesa muszą paść ofiarą dla dobra powszechnego, zwracają się szczególnie przeciw agrarzystom i przeciw ich agitacyom w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Ale równocześnie zwracają się one także przeciw tym wielkim przemysłowcom, którzy są zawziętymi zwolennikami wysokich ceł ochronnych, bo pod ich osłoną mogą naznaczać wysokie ceny swoich wyrobów i tym sposobem wyzyskiwać odbiorców. Według wspomnianego dziennika mowa cesarza jest niczem innem, jak wyrazem programu stronnictwa wolnomyślnego.

Dziennik *Voss. Ztg.* nie domyśla się na pewne, przeciwko komu zwrócony jest zarzut „nieposłuszeństwa“, ale zdaje się, że przedewszystkiem przeciw polemice dziennikarskiej, kierowanej przez ks. Bismarka.

Köln. Ztg. zaś jest wielce niezadowolona z mowy cesarza i krytykuje ją ostro. Zapisawszy, że młody monarcha twierdzi o sobie, iż jest wykonawcą wyższej woli, której może się opierać jedynie krnąbrność i brak wiary, dodaje od siebie, że ona przy załatwiania spraw ziemskich posługuje się wyłącznie ziemską, czysto ludzką władzą pojmowania, choćby niektóre samowładne, albo genialne osobniki miały wszechpotężną podmiotową pewność o jakiemś boskiem posłannictwie swojem, o iskrze jakiegoś nadziemskiego światła. Zaufania może monarcha domagać się na mocy swego rządu: tego zaufania może się spodziewać od obywateli, jeżeli da poznać dokładnie, dokąd dąży. Do ślepego posłuszeństwa i zaufania skłania się tylko ten, kto z wyrachowania lub z religijnego fanatyzmu gotów jest wyzbyć się swej ludzkiej godności, aby się oblec w suknię jezunicką. Na żądanie zaufania słuszną odpowiedzią jest domaganie się światła i jasności.

Dzienniki konserwatywne wstrzymują się wytrwale od uwag nad mową cesarza, a *Nat. Ztg.*, organ stronnictwa narodowo-liberalnego, oświadcza, że nie myśli suszyć sobie głowy nad odgadywaniem, do kogo mowa cesarza przedewszystkiem się odnosiła.

Z Serbii.

Król Milan polecił swym pełnomocnikom wytoczyć Garaszaninowi proces o obrazę honoru, bo w swoim dzienniku *Videlo* twierdził, że Milan odjeżdżając przed rokiem za granicę otrzymał od rządu 100.000 franków w podarunku.

Agitacya przeciw dynastyi Obrenowiczów nie ustaje. Widać to między innemi z tego, że świeżo pojawiła się broszura i była rozrzucana o potrzebie zrzucenia z tronu Obrenowiczów i ogłoszenia republiki. Broszura została skonfiskowaną wprawdzie, jednak pojawienie się tej broszury jest zawsze ciekawem zjawiskiem, tem więcej obudzającem uwagi, że ten objaw nie jest bynajmniej pierwszym.

Według najświeższych wiadomości z Belgradu w skład nowego ministerstwa wchodzą: Nikola Paszic jako prezes, Mika Gieorgiewic jako minister spraw zagranicznych, Jowan Gjaja jako minister spraw wewnętrznych, Wuise skarbu, Welimirowic robót publicznych, pułkownik Rasza Miletic wojny, Tauszanowic handlu i ekonomii, Andra Nicolic oświaty i wyznań, Giga Gersic sprawiedliwości.

Do ostatniej chwili miał Paszic nalegać na Gruicsa, aby cofnął swoją dymisyę, ale ten stawiał tak twarde warunki, że do ugody przyjść nie mogło. Największy kłopot był w dobraniu odpowiedniego ministra dla spraw zagranicznych, wreszcie uznano za najlepsze, aby Georgiewic, dotychczas minister sprawiedliwości, objął to ministerstwo i przez to dał poniekąd rękojmię, że kierunek polityki zagranicznej zmianie nie ulegnie. Oddanie teki spraw wewnętrznych ministrowi Gjai, który ją do niedawna piastował, jest znowu wskazówką, że kierunek wewnętrznej polityki przechyli się na stronę skrajną.

Kto teraz otrzyma prezydenturę skupczyny? Według wszelkiego prawdopodobieństwa dostanie się ona Katicsowi, dotychczasowemu wiceprezydentowi, a przewodnikowi grupy włościańskiej. Taki wybór będzie znamieniem, że skrajne żywioły wzięły przewagę.

Kronika.

Kraków, 24 lutego.

Posiedzenie komitetu przedwyborczego miejskiego, wybranego wczoraj, odbędzie się jutro w środę o godz. 12 w południe w sali obrad Rady miejskiej.

W sprawie wyborów do Rady państwa magistrat miasta Krakowa wydał następujące obwieszczenie:

Odnośnie do obwieszczenia prezydyum namiestnictwa we Lwowie z dnia 25 stycznia br., którem rozpisane zostały wybory z miast do Izby deputowanych Rady państwa na dzień 4 marca br., podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że wybór dwóch deputowanych z okręgu wyborczego miasta Krakowa odbędzie się we środę dnia 4 marca br. w czterech sekcyach, mianowicie:

Pierwsza sekcya, obejmująca nazwiska wyborców w porządku alfabetycznym od lit. A do G włącznie, głosować będzie w muzeum techniczno-przemysłowem.

Druga sekcya od lit. H do Ł włącznie w sali redutowej (gmach teatralny).

Trzecia sekcya od lit. M do R włącznie w archiwum akt dawnych przy ulicy Siennej l. or. 16.

Czwarta sekcya od lit. S do Z włącznie w sali Rady miasta (gmach magistratu II piętro).

Dla każdej sekcyi ustanowioną będzie osobna komisya wyborcza. Upoważnieni do wyboru mogą tylko osobiście głosować. Głosowanie odbywać się będzie kartkami (i jest ściśle tajnem. *Przypisek Redakcyi*). Do głosowania używać należy kartek urzędownie wydanych; na innych kartkach napisane wota będą w myśl § 41 ust. z dnia 2 kwietnia 1873 l. 41 dz. u. p. za nieważne uznane. W razie zagubienia lub zepsucia kartki do głosowania należy się zgłosić po inną do prezydenta miasta, a w dniu wyboru do komisarza wyborczego właściwej sekcyi.

Głosowanie będzie trwać od godziny 9 rano do 5 po południu i odbywać się będzie w ten sposób, że każdy wyborca w przeznaczonej dla niego sekcyi, porządkiem listy wywołany, odda swą kartkę, na której poprzednio napisze imię i nazwisko oraz zatrudnienie dwóch osób które według jego zdania mają być deputowanymi do Rady państwa.

Uprawnieni do wyboru, którzyby przybyli na zgromadzenie wyborcze d[illegible] po wywołaniu ich nazwiska, oddadzą swoj[illegible]i głosowania dopiero po odczytaniu całej listy wyborczej. Każdy wyborca, oddając swój głos, winien wykazać się kartą legitymacyjną. O godzinie 5 wieczór oddawanie głosów będzie zamknięte, poczem rozpocznie się we wszystkich sekcyach obliczanie głosów.

Po ukończeniu skrutynium w sekcyach, zestawiony zostanie w sali radnej przez wszystkie komisye wyborcze wynik głosowania, a rezultat zestawienia będzie natychmiast ogłoszony.

Gdyby w dniu 4 marca b. r. nie została osiągniętą bezwzględna większość głosów dla kandydatów na posłów do Rady państwa, wtedy nastąpi w myśl postanowienia § 49 ustawy z dnia 2 kwietnia 1873 r. wybór ściślejszy.

Wyborcom będą doręczone karty legitymacyjne do rąk własnych do dnia 3 marca br.

Jeżeli który z wyborców, zamieszczonych na liście wyborczej, najpóźniej na 24 godzin przed dniem wyboru nie będzie miał doręczonej karty legitymacyjnej, winien się zgłosić po odbiór tejże do wydziału III magistratu.

Ze zgromadzenia przedwyborczego. Na innem miejscu zamieszczamy opis przebiegu wczorajszego zgromadzenia wyborców m. Krakowa. Dla dokładności kronikarskiej zamieszczamy poniżej ilość głosów, które otrzymali kandydaci, zamieszczeni na liście, poleconej przez pp. Teodora Baranowskiego, T. Chęcińskiego, Stefana Muczkowskiego, Franciszka Slęka, dra Hajdukiewicza i Konrada Wentzla, która to lista upadła.

Po 322 głosów otrzymali pp.: Slęk i Szpakowski; po 321 głosów pp.: Baranowski, Bylicki, Chęciński, Chyliński, Cyfrowicz, Domański, Feintuch, Fox, Geissler. Głowacki, Gralewski, Hajdukiewicz, Harajewicz, Jabłoński, Jachimowicz, Jakubowski Faustyn, Jasiński, Jawornicki, Kieszkowski, Kochanowski, Kolosvary, Korczyński, Krumłowski, Kulczyński, Maciołowski, Muczkowski, Paszkowski Fr., Pieniążek Karol, Redyk, Rudnicki, Sleczkowski, Słoniński, Szybalski, Szreder, Wentzl, Wilkosz, Wodzicki, Zarewicz i Zoll; po 320 głosów pp.: ks. Bukowski, Czerny, Fedorowicz, Mendelsburg, Mrazek, Rosenblatt i Silberbach; 240 głosów p. Wortsman; 225 głosów p. Landau Hirsch; 13 głosów p. Reich; po 1 głosie pp.: Fiszer Władysław, Lisowski, Szancer i Zathey.

Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych była przez dzień dzisiejszy zamkniętą z powodu ustawiania nowo nadeszłych, na miejsce „Wspomnienia z lat dziecinnych“ W. Kossaka, obrazów Malczewskiego, Pruszkowskiego i Piotrowskiego, które, zestawione razem, tworzyć będą osobną wystawę w ostatniej sali Towarzystwa. Nadszedł również portret ś. p. hr. Artura Potockiego przez Pochwalskiego, przeznaczony do sali obrad Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Na jutro zaś spodziewają się nowego portretu Matejki.

Wieczorem przy oświetleniu elektrycznem przygrywać będzie jutro, jak zwykle w środy, orkiestra 13 pułku, która ma między innemi wykonać wspaniale instrumentowaną Fantazyę z „Proroka“ Mayerbera.

Koncert. Jutro w środę odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego koncert p. Heleny Lechowicz Hochedlinger, pianistki i p. Witolda Szaniawskiego, barytonisty z uprzejmym współudziałem dyr. Władysława Żeleńskiego. Program obejmuje: 1) Brahms: Waryacye na temat Paganiniego, odegra H. Hochedlinger. 2) Gastaldone: Musica proibita, odśpiewa W. Szaniawski. 3) Chopin: a) Nocturne, b) Etude, odegra H. Hochedlinger. 4) Gounod: Arya Walentego z opery „Faust“, odśpiewa W. Szaniawski. 5) Rubinstein: I. część Koncertu D moll, odegra H. Hochedlinger z towarzyszeniem drugiego fortepianu. 6) Faure: Niezapominajka, odśpiewa W. Szaniawski z towarzyszeniem wiolonczeli. 7) a) Rubinstein: Barcarolla b) Żeleński: Humoresque, c) Rubinstein: Galop, odegra H. Hochedlinger. 8) a) Moniuszko: „Znasz-li ten kraj“, b) Rubinstein: Życzenie, odśpiewa W. Szaniawski. 9) Liszt: Rapsodya Nr. 10, odegra H. Hochedlinger. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem. Biletów nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Członkowie Towarzystwa mogą nabywać bilety po cenach zniżonych w kancelaryi Towarzystwa.

Raut muzyczny Tow. śpiewackiego „Lutnia“, zapowiedziany na ten piątek, odłożony został do wtorku 3 marca, z powodu przybycia do Krakowa Myszugi, który ofiarował się dać tego samego dnia koncert na korzyść budowy domu akademickiego. Ustępstwo to zrobiła „Lutnia“ dobrowolnie, nie chcąc w czemkolwiek zaszkodzić Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jagiell., a tem postępowaniem złożyła tylko nowy dowód, jak zasłużoną jest sympatya, którą się w mieście naszem cieszy to nowo zawiązane stowarzyszenie.

Deputacya z miasta Gródka u JE. namiestnika. Wydawana w Przemyślu *Gazeta Przemyska* otrzymała od jednego z obywateli dokładny opis przyjęcia deputacyi z miasta Gródka, jaka się udała do JE. namiestnika hr. Badeniego. Opis przyjęcia dosłownie powtarzamy za wspomnianem czasopismem:

„Rzecz się tak miała: Ponieważ zdaniem obywateli tutejszej gminy nie ma żadnej podstawy, ażeby p. komisarz rządowy Gródkiem rządził, postanowiono wysłać w tej sprawie deputacyę do JE. p. namiestnika i prosić go, aby wybory do Rady gminnej rozpisać polecił, a to tem bardziej, że chodzi obecnie o rzecz ważną, mianowicie o budowę koszar dla wojska, które p. komisarz rządowy, bar. Brunicki, chce stawiać tam, gdzie sobie miasto nie życzy. W tym celu napisano prośbę i zapytanie do namiestnictwa, czy deputacya może przyjechać — i otrzymano odpowiedź przychylną. Wobec tego zebrało się ośmiu obywateli miasta i ci wybrali się do Lwowa na audyencyę do JE. p. namiestnika.

W przedpokojach Jego Ekscelencyi zapytano jeszcze raz deputatów, po co przyjechali i który z nich przemawiać będzie. Opowiedziano tedy cel przybycia i oświadczono, że przemawiać będzie dr. Landau.

Przychodzi nareszcie kolej na deputacyę, wchodzą tedy członkowie deputacyi, a p. Landau zaczyna swoją przemowę:

— Przyjechaliśmy — mówi — proszę Waszej Ekscelencyi tutaj w imieniu miasta...

— Szkoda pieniędzy — wtrącił Jego Ekscelencya, oblewając mowcę i członków deputacyj jakby zimną wodą.

Dr. Landau stanął osłupiały, ale pozbierawszy myśli ciągnie dalej:

— W imieniu miasta prosić najpokorniej Waszą Ekscelencyę, ażeby zechciał w myśl ustawy kazać rozpisać nowe wybory do Rady gminnej, albowiem nie daliśmy żadnego powodu, ażebyśmy mieli być pozbawieni ustawowej, legalnej reprezentacyi miasta. A chodzi nam o to tem bardziej, że obecnie miasto ma budować koszary dla wojska, a pan br. Brunicki chce je właśnie budować tam, gdzie sobie miasto nie życzy. Raczy Wasza Ekscelencya do naszej prośby się przychylić.

Jego Ekscelencya, po wysłuchaniu tej przemowy, a patrząc na deputacyę z wyrazem politowania, w te odezwał się słowa:

— Po coście tu przyjechali... Ustawa ustawą, wybory będą wtedy, kiedy czas będzie ku temu, a kasarnia tam stanie, gdzie ja chcę... Ja was za nic nie uznaję; szewc niech się do tych spraw nie miesza, ani się nie włóczy, woli jednę parę butów więcej zrobić. Z wami nie mam nic do czynienia, bądźcie zdrowi!

Na tem skończyła się audyencya.“

Sądzimy, iż komentarz z naszej strony byłby zbytecznym.

Tow. przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ urządza jutro w sali Czermaka generalną próbę dotąd wyuczonych utworów, pod kierunkiem artystycznego dyrektora prof. Bylickiego. Cały dochód z wstępu przeznaczony na zakupno instrumentów.

W parku krakowskim na ślizgawce jutro po połudnu przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Rewizya. *Gazeta Narodowa* donosi: U znanego powieściopisarza Wacława Koszczyca (Sahi-Beja), zamieszkałego we Lwowie przy ulicy Kurkowej, powyżej strzelnicy, pojawili się wczoraj rano trzej agenci policyjni, którzy przeglądnąwszy dokładnie całe mieszkanie, zabrali wiele papierów. Dwóch z nich odeszło ze zdobyczą, a trzeci pozostał pilnować sędziwego powieściopisarza.

Niemczyzna. *Gazeta Rzeszowska* donosi: „Nadesłano nam obrazek z wizerunkiem Matki Boskiej, mający na odwrotnej stronie tekst niemiecki z podpisem ks. biskupa przemyskiego Soleckiego. Dziwi nas mocno, że obrazek ten, przeznaczony dla ludu polskiego celem zebrania funduszu na budowę kościoła w Nisku, szerzy germanizm w kraju!...“

Zmarli. W Warszawie zmarła w 35 roku życia znana w całej Europie znakomita śpiewaczka Józefa z Reszków Kronenbergowa, siostra słynnych braci Reszków, artystów opery paryskiej. Zmarła pochodziła z zamożnej rodziny mieszczańskiej w Warszawie i z zamiłowania tylko kształciła się w śpiewie. Niepospolity talent wokalny, którym przyroda obdarzyła całą rodzinę Reszków, w krótkim czasie pod umiejętnem kierownictwem zdołała tak rozwinąć, iż od pierwszego swojego występu w teatrze weneckim zaczęła liczyć tryumfy sceniczne. Opery w Paryżu, Londynie i Madrycie ubiegały się o pozyskanie młodej znakomitej śpiewaczki. W r. 1883 będąc już na wyżynach sławy, śpiewała w Warszawie, oddając cały dochód na cele dobroczynne. Ofiarność artystki-obywatelki dla rodzinnego miasta Warszawy była istotnie wspaniałą i przysporzyła potrzebnującym do 10.000 rubli. W Krakowie również przed ośmiu mniej więcej laty śpiewała zmarła artystka i była nader gorąco przyjmowaną przez naszą publiczność. Od r. 1884 po wyjściu za mąż całkiem usunęła się od występów, lecz bezinteresownie kształciła w śpiewie kilka młodocianych talentów. Dzienniki warszawskie z głębokim żalem notują przedwczesny zgon tej znakomitej artystki, ofiarnej obywatelki, zacnej kobiety i dobrej żony.

Karol Chaplin, znany malarz francuski, zmarł niedawno w Paryżu. Jest to już druga z kolei dotkliwa strata, jaką poniosła sztuka francuska w czasach ostatnich. Francya utraciła w nim jednego z najwytworniejszych malarzy salonowych. Specyalnością jego było malowanie portretów kobiecych. Pełen wykwintnego smaku i niezwykłej subtelności uwydatniał on w swych portretach wdzięk i finezyę kobiecą. Krytycy zarzucali mu czasem, iż posiada koloryt nieco za różowy, ogół jednak publiczności cenił go niezmiernie wysoko, a obrazy jego budziły podziw na dorocznych wystawach. Karol Chaplin urodził się w r. 1825 w Andelys (Eure) z rodziców Anglików, naturalizowanych we Francyi po wojnie. W młodości swej poświęcał się rytownictwu, z czasem zaś począł próbować malarstwa, w której to dziedzinie doczekał się niebawem wielkiego uznania. Z ostatnich utworów jego pędzla najwięcej się podobał portret młodej dziewczyny, zatytułowany: „Róże amerykańskie“.

Jubileusz. Dzisiaj obchodzi 25-letni jubileusz swego kapłaństwa ks. dr. Stablewski, znany obrońca praw naszych wobec barbarzyńskiego wynaradawiania i wyjątkowych ustaw, jakie stosują nieustannie względem braci naszych pod zaborem pruskim.

Ks. prałat dr. Stablewski w r. 1876 wybrany został posłem na sejm pruski, a godność tę pełni do dziś dnia. Na stanowisku tem zdobył sobie zdolnością, pracą, gorliwością i wymową imię rozgłośne nietylko w zaborze pruskim, ale w całej naszej szerokiej ojczyźnie i po za jej granicami, a zasłużył się wielce społeczeństwu naszemu, tak, że imię jego wymawiane jest z wielką wdzięcznością i szacunkiem, a osobę jego otacza miłość serdeczna całego kraju.

I słusznie, bo każde jego wystąpienie cechowała i cechuje głęboka miłość kraju i poczucie głębokich krzywd, jakich doznajemy.

Całe społeczeństwo polskie daje dzisiaj dostojnemu jubilatowi wyraz tej wysokiej czci, na jaką sobie pracą swą rzetelnie zasłużył.

Ze Stowarzyszeń.

— Walne zgromadzenie stowarzyszenia nauczycielek odbyło się w niedzielę w sali muzeum techniczno przemysłowego. Prezesowa p. Wanda Żeleńska, powitawszy licznie przybyłych członków, stwierdziła nieustanny rozwój stowarzyszenia, czego dowodem są cyfry, zamieszczone w sprawozdaniu z obrotu funduszów za rok ubiegły, a w końcu nadmieniła o zmarłych w roku zeszłym członkach, których pamięć obecni przez powstanie z miejsc uczcili. Po odczytaniu przez sekretarkę pannę Mikiewiczównę protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto, miało nastąpić odczytanie sprawozdania kasowego za rok ubiegły; ponieważ jednak poprzednio rozdano już obecnym członkom drukowane sprawozdanie, przeto na wniosek p. M. Janowskiej uwolniono podskarbiego p. Müldnera od odczytania, a zarazem uchwalono absolutoryum wydziałowi. Z porządku nastąpiły obrady nad zmianą statutu. Prezesowa stwierdziła komplet członków, wymagany do obradowania nad zmianą statutu, poczem referentka komisyi statutowej p. J. Pogonowska odczytała projekt poprawionego i zmienionego pod niejednym względem statutu, który zgromadzeni po krótkiej dyskusyi nad niektóremi paragrafami bez zmiany przyjęli i zatwierdzili. Następnie prezesowa zawiadomiła obecnych, że na opróżnione dotychczas miejsce protektorki zaproszono namiestnikową hr. M. Badeniową, a na protektora kardynała księcia biskupa Dunajewskiego. Na członków honorowych zaproponowała wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej dra M. Bobrzyńskiego, ks. kanonika Spisa i pannę S. Górską, na co również obecni jednomyślnie się zgodzili. Wiceprezesowa p. Pogonowska wniosła, ażeby za zasługi przysporzenia znacznego funduszu na budowę domu stowarzyszenia mianowano p. Wł. Żeleńskiego członkiem dobrodziejem, co też zgromadzenie potwierdziło. W końcu przystąpiono do wyboru członków wydziału na rok bieżący. Wybrani zostali: p. W. Żeleńska prezesową, p. J. Pogonowska wiceprezesową, p. H. Müldner podskarbim, p. D. Mikiewiczówna sekretarką; do wydziału zaś pp. S. Górska, H. Pawlikowska, M. Śleczkowska, P. Spławińska, A. Zakrzewska, prof. dr. L. Cyfrowicz i ks. kanonik Spis. Wnioski p. M. Janowskiej o powiększenie funduszu budowy domu ze strony nauczycielek stałych, pobierających płacę 800 złr. rocznie, tudzież p. M. Swiderskiej o dawanie nauczycielkom schronienia tymczasowo w wynajętym lokalu zanim własny gmach zbudowanym zostanie, przekazano do zbadania wydziałowi, poczem prezesowa zamknęła posiedzenie.

— Jutro w środę o godz. $6^1/_2$ wieczorem odbędzie się w wyższej szkole przemysłowej przy ulicy Gołębiej l. 20 posiedzenie Towarzystwa technicznego. Porządek dzienny obejmuje: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. „Dlaczego Kraków nie ma dotąd wodociągów“, odczyt inż. Walerego Kołodziejskiego. Sprawozdanie komisyi, delegowanej do zbadania dobroci cementu z fabryki B. Libana i Spółki Wnioski członków.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 26 lutego: Po raz szósty „Honor“ (*Die Ehre*), komedya w 4 aktach Hermana Sudermanna.

W sobotę 28 lutego: Na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy „Protekcya dam“, komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego; rozpocznie po raz pierwszy „Zaproszenie do walca“ (*L'invitation à la valse*), komedya w 1 akcie Aleksandra Dumasa.

Dział ekonomiczny.

Z dyrekcyi kolei państwowych otrzymujemy wyjaśnienie, że niezrozumiałe obwieszczenie, umieszczone przed kilku dniami w naszym dzienniku, zawiera zniesienie rozporządzenia, wydanego w październiku 1890 r., którem skrócono 12 godzinny czas do naładowania i wyładowania wagonów towarowych na godzin 6. Zatem przywrócono obecnie na nowo 12 godzin czasu do naładowania i wyładowania wagonów.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 24 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	756·2 mm	754·0 mm	753·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—3°,0	—2°,0	+1°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 2	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	92%	73%
Stan nieba = pog. 10 zup. pochm.	0	10	10

Ostatnie wiadomości.

(*Sprawozdanie poselskie ks. Chotkowskiego.*)

W sali radnej zgromadzili się dziś o godz. 12 w południe wyborcy z gmin wiejskich powiatów Kraków-Chrzanów-Wieliczka, by wysłuchać sprawozdania z działalności poselskiej ks. Chotkowskiego. Zebraniu, liczącemu kilkudziesięciu włościan, przewodniczył prezes Rady powiatowej p. Milieski.

Sprawozdawca ks. Chotkowski w mowie swojej, trwającej półtory godziny, przeszedł ustawodawczą działalność Rady państwa w ostatniem sześcioleciu, tłomaczył obecnym, co to są ministrowie i ilu ich jest, dowodził, że Koło polskie i posłowie nie mogą niczego żądać, tylko powinni prosić, powoływał się na drukowane mowy swoje, następnie wyjaśniał sprawę dzielenia spadków włościańskich, sprawę indemnizacyjną itd. Dalej bronił się ks. Chotkowski przed zarzutami, jakie mu czyniono. Więc przypomniał jeszcze raz owych nieszczęsnych „pędraków“ i rzucał gromy na pewne pisma, które podchwyciły to jego wystąpienie i w osobnych artykułach omawiały. Dowodził, że zna dobrze potrzeby ludu i powołał się na swoje pisma z przed kilku laty. Starał się wykazać, że przecież nie był tak nieczynnym w ostatniem sześcioleciu, jak to przeciwnicy jego utrzymują i tłomaczył zebranym, dlaczego wystąpił w obronie wniosku Liechtensteina, twierdząc, że w zasadzie całe Koło polskie się z wnioskiem tym zgadzało.

Z kolei przytaczał mowca wiele spraw, które się domagają załatwienia od Rady państwa, jak zniżenie podatków, zaprowadzenie podatku giełdowego, podatku od rzeczy zbytkownych, i wiele innych postulatów, które jednak bardzo powoli i bardzo ostrożnie stawiać należy. W końcu podniósł mowca, że przy wyborach nie powinno być obojętnem dla wyborców katolików, przeciwnie — powinno to coś u nich znaczyć, że ks. biskup Dunajewski życzy sobie, by z każdej dyecezyi przynajmniej po jednym księdzu na posła wybrano. Nie z własnej woli zatem, ale na rozkaz swego duchownego zwierzchnika ubiega się obecnie mowca znowu o mandat poselski.

Przemówienie ks. Chotkowskiego przyjęli zgromadzeni słabemi oklaskami.

Przemawiali następnie członek rady powiatowej Orzechowski, dziękując sprawozdawcy za jego działalność błogą(?) dla kraju, p. Szybalski który odczytał napisaną mowę, zawierającą zestawienie mów kandydackich ks. Chotkowskiego i notaryusza Michałka. Oczywiście w ustach p. Szybalskiego najzupełniejszy tryumf odniosła mowa ks. Chotkowskiego, a już najwięcej irytowały go w przemówieniu współzawodnika pochwały, oddawane stronnictwu demokratycznemu. Na wniosek p. Miłaszewskiego zgromadzenie udzieliło ks. Chotkowskiemu wotum zaufania i wyraziło podziękowanie za jego działalność poselską.

Na tem zamknięto zgromadzenie o godzinie $^3/_4$ na 2. Między obecnymi zauważyliśmy także p. Górskiego komisarza starostwa — w cywilnem ubraniu.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Przemyśl, 24 lutego. Komitet przedwyborczy miejski jednogłośnie zaleca kandydaturę Witolda Lewickiego.

Budapeszt, 24 lutego. W Izbie posłów wniósł minister finansów projekt ustawy o dozwolenie przyjęcia pożyczki premiowej na rzecz publicznego funduszu węgierskich reformowanych ewangelików tudzież na rzecz takiego funduszu ewangelicko-augsburskiego kościoła.

Budapeszt, 24 lutego. Jutro mają tu przybyć minister wojny Bauer, szef sztabu generalnego Beck, generalny inspektor inżynieryi wojskowej Salis i Soylio, i generalny inspektor kawaleryi Gemmingen i Guttenberg.

Serajewo, 24 lutego. W Newesinii dało się wczoraj po południu o kwadrans na piątą czuć silne trzęsienie ziemi w kierunku od południowego zachodu ku północnemu wschodowi— i trwało pięć sekund.

Berlin, 24 lutego. Stan zdrowia najmłodszego syna cesarskiego polepszył się stanowczo. Zdaje się, że niebezpieczeństwo zupełnie minęło.

Berlin, 24 lutego. Na doniesienia dzienników, jakoby Niemiec Raddotz miał zamordować dziewczynę Suahelską w Zanzibarze, pisze *Reichsanzeiger*, że podobne oskarżenie rzeczywiście wniesiono przeciw Raddotzowi ze strony sułtana i wzburzonej ludności Zanzibaru, jednak rezultat urzędowego śledztwa nie dał dostatecznych powodów do wytoczenia postępowania karnego przeciw Raddotzowi.

Berlin, 24 lutego. *Politische Nachrichten* donoszą, że część niemieckich komisarzy wysłanych do Wiednia na rokowania handlowo polityczne, miała zostać powołaną do Berlina celem omówienia sprawy traktatu z tymi rzeczoznawcami-urzędnikami, którzy byli czynni przy wypracowaniu w jesieni instrukcyi dla niemieckich komisarzy.

Paryż, 24 lutego. Wbrew życzeniu rady gminnej paryskiej, aby owce zagraniczne były dopuszczane na targ w Lavilette, oświadczył minister rolnictwa, że zaraza pyskowa i racicowa grasuje jeszcze w Austro-Węgrzech i w Niemczech w tym stopniu, że niemożebnem jest dogodzić żądaniu rady miejskiej.

Paryż, 24 lutego. Cesarzowa Fryderykowa przedłużyła swój pobyt w Paryżu do piątku.

Paryż, 24 lutego. Przedłożenie budżetowe wykazuje dochody w kwocie 3,218.404.133, wydatki w kwocie 3.217.815.525. Zwyżka dochodów wynosi więc 588.608 fr.

Londyn, 24 lutego. W Izbie gmin oznajmił Fergusson, że o zajęciu Tokaru i Handuku (na wybrzeżu Sudańskiem) nic stanowczego jeszcze nie postanowiono; rząd nie odstąpił od swej dotychczasowej polityki, jedynie warunkowo nie sprzeciwił się ruchowi wojska egipskiego od wybrzeża wgłąb kraju. Nie ma potrzeby wzmacniać siły zbrojne w Egipcie lub załogę w Suakimie. Na uwagi Labouchere'a oświadczył Fergusson, że rząd angielski złożył dostateczne dowody, iż zajęcie Egiptu nie jest trwałem; wycofanie wojska angielskiego nastąpi wtedy, skoro niezależność Egiptu będzie zapewnioną, a ustanie zupełnie obawa obcej okupacyi. Wyznaczenie dokładnego terminu na opuszczenie Egiptu jest niemożebnem.

Po rozprawie Izba gmin odrzuciła 124 głosami przeciw 52 wniosek Labouchere'a, aby liczbę wojska angielskiego w Egipcie zniżyć do 3320 ludzi na okazanie, że się nie ma zamiaru stale Egipt zajmować.

Lizbona, 24 lutego. Wszystkie kluby republikańskie w całym kraju zostały zamknięte.

Chrystyania, 24 lutego. Konserwatywne ministerstwo Stang'a podało się do dymisyi wskutek przyjęcia porządku dziennego, wniesionego przez liberałów.

Petersburg, 24 lutego. Dzisiejszy dziennik ustaw ogłasza ukaz carski, dotyczący $5^1/_2$ procentowej renty i emisyi drugiej czteroprocentowej krajowej w kwocie 70 milionów rubli kredytowych. Posiadacze renty, którzy ją zechcą wymienić na nową pożyczkę, otrzymają 7-procentowe premie. Obligacye nowej pożyczki będą ewentualnie sprzedawane nawet po 93 procent.

Petersburg, 24 lutego. Na balu u wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza obecna była para carska, wszyscy inni członkowie domu carskiego i Henryk, książę orleański.

Belgrad, 24 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza skład nowego gabinetu. Nowi ministrowie zaprzysiężeni rozpoczęli już urzędowanie i przedstawią się jutro skupczynie, przyczem Pasicz rozwinie program nowego rządu.

Rio Janeiro, 24 lutego. Zmowy robotników szerzą się coraz więcej i wyrządzają wielki zastój w interesach wszelkiego rodzaju.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 24 lutego 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	85
Zjednoczony dług w srebrze	91	85
Austryacka renta złota	109	70
5% austryacka renta (marcowa)	102	—
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	306	—
Londyn	114	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	12
Dukaty austryackie	5	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m	56	$42^1/_2$

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE.

Dla Prenumeratorów zamiejscowych dołącza się do numeru dzisiejszego Cennik nasion, traw, roślin pastewnych, lasowych, warzywnych i kwiatowych, sztucznych nawozów i różnych przedmiotów w gospodarstwie potrzebnych, agencyi dla rolników S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek l. 34, Pałac Spiski.

Kraków, dnia 24/2
(Bez bieżącego kuponu.)

	Płacą	Żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	133 —	134 25
Marki niemieckie za 100 mar.	56 —	57 —
20-to frankówka złota	9 06	9 16
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 —	99 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 25	93 25
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 25	99 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ II Em.	94 75	95 75
$4^1/_2$% „ „ „ „	99 75	100 75
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108 50	109 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 75	101 75
$4^1/_2$% „ „ „ „	98 —	99 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 50	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	96 —	97 50

Lwów, dnia 21/2.

	Płacą	Żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	305 —	308 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 70	98 40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	— —	— —
$4^1/_2$% „ „ „ „ za złr. 100	99 75	100 45
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95 10	95 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 30	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 70	93 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 60	101 30
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 30	99 —

Warszawa, dnia 23/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

		Płacą	Żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	101 10	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	97 25	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	100 80	— —
5% „ „ „ II Em. „ „	100	100 75	— —
5% „ „ „ III Em. „ „	100	99 70	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	99 25	— —

Wiedeń, dnia 23/2.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		Płacą	Żądają
5% Renta austr. papier. za złr.	100	91 90	92 10
5% „ „ srebrna za złr.	100	91 80	92 —
4% „ „ złota za złr.	100	110 05	110 25
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	101 90	102 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	132 —	132 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	138 —	138 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	148 75	149 25
„ z r. 1864 bez % cało za	100	181 50	182 —
„ z r. 1864 bez % pół za	100	181 50	1 2 —

Obligacye korony węgierskiej.

		Płacą	Żądają
4% Renta złota za złr.	100	102 65	102 85
5% Renta papierowa za złr.	100	100 90	101 10
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	113 25	113 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „	100	138 25	138 75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „	100	137 50	138 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	129 —	129 50

Obligacye indemnizacyjne.

	Płacą	Żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	93 50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k	104 50	105 25
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k	105 10	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 25	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91 80	92 50

Listy zastawne.

	Płacą	Żądają
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 60	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 75	109 25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	109 —	109 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 —	101 60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95 60	— —
$4^1/_2$% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 53 złr. 100	99 90	100 30
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 90	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 30	101 90
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 15
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	112 80	113 30

Losy.

	Płacą	Żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 20	7 60
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184 —	184 75
Clary na 40 złr. m. k.	56 —	57 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125 —	126 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 25	23 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	57 75	58 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 60	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie za 5 złr. w. a.	12 70	13 10
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 25	21 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	29 —	30 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		Płacą	Żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	165 80	166 30
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 —	117 50
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306 25	306 75
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	338 75	339 75
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	206 50	206 —
30 —	Laenderbank na 200 złr.	221 75	222 25
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	988 —	990 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	246 50	247 50

Akcye kolejowe.

		Płacą	Żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	292 —	297 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2790	2795 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	211 75	212 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	174 75	175 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235 50	236 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	244 75	245 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	131 50	132 —

Waluty.

	Płacą	Żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 45	5 47
20-to Frankówki za sztukę	9 11	9 12
20-to Markówki za sztukę	11 25	11 27
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 40	11 50
Banknoty włoskie za sztukę	45 15	45 25
Ruble papierowe za 100 sztuk	133 75	134 25

(Przedruk nie będzie płaconym.)

Obwieszczenie.

Wiosenny

jarmark na konie

w Krakowie.

W dniu 10 marca 1891 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. **Dnia 10 marca 1891** (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku „na Groblach".

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencye. 407 2 2

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 31 stycznia 1891 roku.

L. 54.048/90.

Ogłoszenie konkursu.

Sejm krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem uchwałą z dnia 26 listopada 1890 polecił Wydziałowi krajowemu rozpisywanie co lat trzy konkursów dramatycznych i wyznaczenie dwóch nagród z funduszu krajowego za najlepsze utwory sceniczne w kwocie 500 i 250 złr. w. a.

Na mocy tej uchwały Wydział krajowy rozpisuje niniejszem pierwszy konkurs dramatyczny **z terminem prekluzyjnym po koniec września 1891 r.** na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim w zakresie dramatu i poważnej komedyi, obejmujące co najmniej trzy akta i zapełniające cały wieczór teatralny.

Prace konkursowe nadsyłać należy w powyższym terminie pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie, zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić trzeba także na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i adres autora.

Prace już drukiem ogłoszone, jak niemniej przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są od konkursu wykluczone. Nie będą również przypuszczone do premiowania prace autorów już nieżyjących, chociażby dotąd ogłoszonemi nie były.

W przeciągu trzech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród przez osobną komisyę konkursową, która zbierze się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem Marszałka krajowego lub jego zastępcy.

Do tej komisyi zaprosił Wydział krajowy następujących panów:

1) JW. hr. dra Stanisława Badeniego, posła na sejm krajowy.
2) JW. hr. Władysława Koziebrodzkiego, posła na sejm krajowy.
3) W. Stanisława Koźmiana, b. dyrektora teatru krak., redaktora „Czasu".
4) W. Adama Krechowieckiego, redaktora „Gazety Lwowskiej".
5) W. Władysława Łozińskiego, literata, członka Akademii umiejętności.
6) W. Dra Antoniego Małeckiego, b. profesora literatury w Uniwersytecie lwowskim członka Akademii umiejętności.
7) W. Dra Romana Pilata profesora literatury polskiej w Uniw. lwowskim.
8) W. Tadeusza Romanowicza, członka Wydziału krajowego, przewodniczącego w komitecie dla nadzoru artystycznego sceny lwowskiej.
9) JW. hr. Stanisława Tarnowskiego prezesa Akademii umiejętności i profesora literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Komisya konkursowa rozstrzygnie większością głosów i przyzna nagrody dwom utworom uznanym za najlepsze z pomiędzy nadesłanych na konkurs.

Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych i wypłata nagród nastąpi w ciągu miesiąca grudnia 1891 r.

Własność utworów nagrodzonych na konkursie pozostaje ich autorom.

Manuskrypta, na konkurs nadesłane, zwrócone zostaną właścicielom na ich koszt wraz z kopertami zamkniętemi, jeżeli Wydziałowi krajowemu wskażą w inny sposób swoje adresy.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 2 stycznia 1891 r. 330 2 2

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgorza-Płaszowa	
10·57 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa:

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 18 0